

## KSIĄŻKA FRANCUSKA O „NOWYCH NIEMCZECH”

Krajem, w którym — poza Polską — najwięcej uwagi poświęca się zagadnieniu niemieckiemu, jest niewątpliwie Francja. Źródła historyczne tego zainteresowania wyjaśniają dostatecznie daty: 1870—71, 1914—18 oraz 1939—1945. Niemniejszą wagę mają jednak przyczyny, tkwiące w jak najbardziej aktualnej polityce Francji i Niemiec (NRF), zapoczątkowanej prawie tuż po zakończeniu drugiej wojny światowej, polityce, która pierwszy etap swej realizacji znalazła w włączeniu zarówno Francji jak i NRF do NATO. To polityczno-militarne współdziałanie obydwu „odwiecznych wrogów” ma swój gospodarczy odpowiednik znaleźć w Wspólnym Rynku i w Euratomie<sup>1</sup>.

Naturalnym skutkiem tego zazębiana się stosunków francusko-niemieckich jest wzrastający we Francji głód wiedzy o Niemczech współczesnych, który usiłuje zaspokoić literatura polityczna i ekonomiczna. Należy na tym miejscu wyrazić żal, że w Polsce, nie dysponującej na pewno nadmiarem literatury o sprawach niemieckich, zbyt mało uwagi zwracamy na prace francuskie poświęcone tym sprawom. W ubiegłym roku ukazała się np. nader interesująca książka Joseph Robana o niemieckiej chrześcijańskiej demokracji od Windthorsta do Adenauera<sup>2</sup>. Autor, sam przekonany chrześcijańsko-demokratyczny i ustosunkowany do Niemiec bez uprzedzeń, po wszechstronnej analizie polityki CDU i dra Adenauera zastanawia się, czy dotychczasowe triumfy kanclerza Niemiec i jego partii nie są — częściowo co najmniej — „zwycięstwem Bismarcka nad Windthorstem”. Wątpliwość ta jest bardzo wymowna w chwili, kiedy pod patronatem najwyższych czynników katolickich niemiecka chrześcijańska demokracja odgrywa coraz bardziej dynamiczną rolę w międzynarodowym współdziałaniu tego ruchu.

W ostatnich miesiącach ukazała się we Francji jeszcze inna książka o Niemczech zachodnich, zasługująca na uwagę ze względu na swą tematykę. Jest nią rzecz Jean Botrota, usiłująca wyjaśnić opinii francuskiej, co w ciągu ubiegłych dziesięciu lat zmieniło się w Niemczech i w jakim stopniu wpłynąć mogą te zmiany na wzrost zaufania Francji do tych „nowych Niemiec”<sup>3</sup>. Ponieważ książka ukazała się przed wyborami parlamentarnymi w NRF — w których społeczeństwo zachodniemieckie zadecyduje, czy ma być kontynuowana polityka Adenauera, dziś o wiele wyraźniej zarysowana niż w r. 1953 — musi więc budzić zainteresowanie również poza granicami Francji. Botrot twierdzi „bowiem zupełnie słusznie, że wybory 1957 r. „będą decydujące dla Niemiec, a być może we wtórnym skutku decydujące dla Europy, dla świata całego”. Jak więc rysują mu się te „nowe Niemcy”?

Książki wydawnictw zachodnich idą do nas bardzo długo. Nie czekając więc na nadejście pracy p. Botrot, skorzystajmy z obszernej recenzji, jaka o niej ukazała się w „Le Monde”<sup>4</sup>.

Jean Botrot, „wielki reporter”, jakby go można klasyfikować według nomenklatury dziennikarskiej, karierę swoją rozpoczął w r. 1930 jako korespondent w Niemczech weimarskich, a więc w czasie, kiedy Hitler wbijał już ostatnie gwoździe do ich trumny. Na Zachodzie łudzono się jednak. Młody korespondent był wówczas raz po raz przywoływany do porządku przez swego redaktora naczelnego: — „Mój kochany, może by pan tak mniej mówił o swym malarzu pokojowym, a więcej o Hohenzollernach. Ja także mam swoje informacje. To Wilhelm wróci — zajmuj się więc pan Wilhelmem...”. Później, w okresie międzywojennym Botrot był przez długi

<sup>1</sup> Francuska Izba Posłów w dn. 9. 7. 1957 zatwierdziła przystąpienie Francji do Wspólnego Rynku 341 głosami przeciwko 235, a do Euratomu 337 głosami przeciwko 243.

<sup>2</sup> Joseph Roban, *Le Catholicisme politique en Allemagne*, wyd. Seuil, Paris 1956.

<sup>3</sup> Jean Botrot, *Une Allemagne toute neuve*, wyd. Grasset, Paris 1957.

<sup>4</sup> Roland Delcour, *Une Allemagne toute neuve de M. Jean Botrot*, „Le Monde” z 8 VI 1957.

czas kierownikiem francuskiej służby informacyjnej za granicą, aby następnie wrócić znowu do „chwytania życia na gorąco”, na odcinku niemieckim.

Pierwszą część swej książki autor poświęcił okresowi przedadenauerowskiemu (do 1949 r.), oświetlając iluzje i niepowodzenia mocarstw okupacyjnych, przy czym najsurowiej ocenioną jest „farsa denazyfikacji i odszkodowań”. Ostatni rozdział pierwszej części jest zatytułowany: „Niemcy poszukują męża” opatrzonego. Został nim dr Adenauer, wybrany 15 września 1949 r. kanclerzem Niemieckiej Republiki Federalnej, co stało się punktem zwrotnym w powojennej historii Niemiec zachodnich.

Druga część książki, zatytułowana „Niemcy bez cudu”, zawiera spostrzeżenia i wnioski, jakie nasunęły się autorowi w wyniku obserwacji ostatnich lat rozwoju NRF. Botrot twierdzi, że w dziedzinie ekonomicznej nie było „cudu niemieckiego”, były natomiast: zażarta pracowitość zespołowa, instynktowna dyscyplina narodowa, nieprzerwany pokój społeczny. Nie negując w najmniejszym stopniu tych wartości, trudno jednak nie pamiętać o 14,2 miliardach marek w gotówce i dostawach, jakie NRF otrzymała od USA w ramach planu Marshalla. Recenzent o tym nie wspomina, nie wiadomo więc, jak dalece Botrot uwzględnił fakt oddziaływania miliardów amerykańskich na odbudowę i rozbudowę gospodarki zachodnioniemieckiej.

Dalej Botrot jest zdania, że NRF ma zapewnioną stabilizację polityczną. Kładzie to nie tyle na karb bipartyjności (CDU—SPD), ile obawy przed awanturami, określając Republikę Federalną jako „republikę pełnych brzuchów”. Możliwość zjednoczenia obydwu części Niemiec nazywa „marzeniem niedorzecznym.” Botrot nie ma wątpliwości, że remilitaryzacja Niemiec zachodnich będzie doprowadzona do końca: armia zachodnioniemiecka będzie gotowa przed 1959 rokiem.

Na pytanie, czy NRF jest szczerze pokojowa i „europejska”, autor odpowiada potakująco. Określa on nawet Niemców jako „bigotów Europy”. Jego zdaniem, Niemcy zachodni nienawidzą tylko Rosji, mianowicie ustroju radzieckiego, a nie narodu rosyjskiego. Amerykanie nie zdołali wzbudzić do siebie miłości. Co do sentymentów wobec Francji p. Botrot odpowiedź ułatwia sobie przytoczeniem zdania jakiegoś studenta, iż najpierw Niemcy mieli sympatie do Amerykanów, ale obecnie „dają pierwszeństwo Francji”...

Niezbyt wielkie znaczenie autor przypisuje niebezpieczeństwu faszycacji Niemiec zachodnich, większą wagę przykładając do urzeczywistnienia wprost tamtejszej opinii myślą o rynkach Związku Radzieckiego i krajów bloku wschodniego. Ani bowiem zjednoczenie Niemiec, ani penetracja produktów i techniki niemieckiej na Bliski Wschód i do Azji nie zapewniają odpowiednich rynków zbytu dla kraju o nieograniczonych możliwościach produkcji przemysłowej w tym stopniu, co otwarcie dla niej rynków bloku wschodniego. Botrot nie tai nawet obaw, że „miraż rynków wschodnich” mógłby doprowadzić do przerwania się Niemiec zachodnich z jednego obozu do drugiego, co miałoby dla Francji tym większe znaczenie, że „tym razem wygrywamy wspólnie naszą ostatnią kartę”.

Botrot dawną politykę Francji wobec Niemiec określa jako zbyt surową wobec Republiki Weimarskiej i upokarzającą ustępliwą wobec Niemiec hitlerowskich. Nawołuje on: „Miejcie do Niemiec prawdziwe zaufanie i prawdziwą nieufność, jedno obok drugiego, nie alternatywnie jedno albo drugie”. Jest więc za współczesnymi Niemcami między Labą i Renem, lecz jest jednocześnie przeciwko nim. Ostatecznie więc pozostawia opinię francuską w obliczu „nowych Niemiec” bez wyraźnej busoli; daje tej opinii masę wrażeń „z terenu”, lecz nie rozwiewa ani jej dawnych nieufności, ani nie wzmacnia jej obecnych nadziei. Wzywa czytelników, aby książkę jego traktowali jako „próbę ostrzeżenia” (*essai d'avertissement*).

F. M.